

Początki greckiej filozofii – 1

7 lipca 2011

JOŃSCY FILOZOFOWIE PRZYRODY

Zwykło się mawiać, że cywilizacja europejska została wzniesiona na trzech filarach: greckiej filozofii, rzymskim prawie i chrześcijańskiej moralności. Chronologicznie pierwsza była rzecz jasna filozofia, powstała na przełomie VII i VI w. p.n.e.. Najwcześniejszą teorią tłumaczącą świat, w sposób nie odwołujący się do mitu i legendy, był system Talesa, chociaż system to trochę za duże słowo. Tales, jeden z siedmiu mędrców, twierdził, że wszystko jest z wody, powstało z wody i z wody się składa. Grecy mieli skłonność do poszukiwania w świecie jedności i stałości, dlatego też teoria miała tłumaczyć świat cały w wymiarze przestrzennym i czasowym. Dowodów szukał w wyrywkowych obserwacjach sprowadzających się do prostego faktu: wszystko żyje dzięki wodzie i wodę w sobie zawiera. Jego rola w filozofii jest czysto historyczna, on ją zapoczątkował, do niego potem odwoływano się w rozmyślaniach. Pytanie, które sobie zadał: „Co było na początku świata?”, było arcytrudne, odpowiedź arcynaiwna. Nic więc dziwnego, że próbę czasu wytrzymało tylko pytanie.

Dopiero następcy Talesa są warci uwagi i namysłu. Pierwszym z nich był Anaksymander, który przeformułował pytanie nadając mu nowego sensu. Nie pytał już jedynie „co było na początku świata?”, ale także „co jest świata zasadą?”. Anaksymander przekonany był, że pierwotna natura świata jest też jego naturą właściwą. Drugą jego myślą było to, że jeśli świat się z czegoś pierwotniejszego wyłonił to nie może być to fragmentem obserwowalnego świata, stąd nie brał pod uwagę żadnego z żywiołów. Dla Anaksymandra świat wyłania się z bezkresu (apeironu) – pierwotnej, nieuporządkowanej, bezgranicznej materii. Rozumował tak: jeśli apeiron byłby

ograniczony to wyczerpałby się, więc musi być nieskończonym rezerwuarem nieokreślonej materii, z której wyłania się wszystko co jest. Pozostały dwa ważne pytania: jak wyłania się świat z bezkresu i co jest tego przyczyną? Na pierwsze, Anaksymander, starał się odpowiedzieć sięgając nieco dalej niż pobieżna obserwacja. Stawanie się świata według niego to wyłanianie się z bezkresu przeciwieństw takich jak ciepło i zimno. Przyczyną tego procesu miał być wieczny ruch nieodłączny od materii. Uczniem Anaksymandra był Anaksymenes, który raczej cofnął myśl, niż dokonał w niej progresywnych zmian. Anaksymenes uznał, że owszem świat jest bezkresny, ale wypełnia go powietrze, z którego powstaje wszystko inne.

Jońscy filozofowie przyrody, których opisałem pobieżnie w powyższych akapitach dali grunt pod rozważania Heraklita i Parmenidesa. Na nich właśnie chciałbym się skupić, gdyż oni to wnieśli istotny wkład w filozofię grecką, a problemy, z którymi się zmierzili są aktualne do dziś. Przed tym jeszcze jedna uwaga. Protoplaści filozofii nie byli materialistami w dzisiejszym rozumieniu tego słowa. Wszystko odnosili do materii tylko dlatego, że nie oddzielali od niej ani życia, ani ruchu, to zasługa późniejszych epok. Talesa można nazwać materialistą, tylko o tyle, o ile głodujących wbrew własnej woli można nazwać ascetami.

HERAKLIT Z EFEZU

Heraklit był szlachcicem efeskim, by poświęcić się filozofii zrzekł się dziedzicznego urzędu na rzecz brata. Zresztą przyszło mu to dość łatwo, ludzi nie lubił i uważał za głupich. Gardził nie tylko pospółstwem, ale i wielkimi. „Dobrze zrobiliby Efezyjczycy, gdyby się wszyscy dorośli powiesili i zostawili miasto niedorośłym dzieciom” – czytamy we fragmentach jego pism, które się zachowały. Homer zaś w jego mniemaniu powinien być „skreślony z list i wychłostany”. Do obu tych niechęci miał jednak swoje powody, nie były to tylko utyskiwania zgorzkniałego człowieka. Efezyjczycy, prawdopodobnie za życia Heraklita, wygnali z miasta niejakiego

Hermodorosa, który miał być „najlepszym mężem spośród nich”. Na Homera obraził się filozof raczej z powodów ideologicznych. Twórca Odysei pisał „niech przepadnie ta walka między bogami i ludźmi!”, Heraklit był właśnie przeciwnego zdania.

Jońscy filozofowie przyrody obierali za zasadę świata raz wodę, raz powietrze, Heraklit wybrał ogień. Różnica jest jednak zasadnicza, gdy tamci traktowali pierwotność jednego żywiołu wobec innych literalnie, on używał ognia do podkreślenia zmienności świata. „Tego porządku świata, który jest ten sam dla wszystkich, nie zrobił żaden bóg ani człowiek; był on zawsze, jest i zawsze będzie, wiecznie żyjący ogień, rozniecany według miary i według miary gasnący.” Jończycy szukali w świecie elementu stałego, który określałby cały byt. Heraklit myślał podobnie, ale wynik jego rozumowania był odmienny. Stałymi i pewnymi elementami w świecie miały być różnorodność, zmienność i śmierć, które pojmował dość obszernie. Za Anaksymandrem pojmował świat jako złożony z wielu przeciwieństw i rzeczy relatywnie odmiennych. Dzień i noc, dobro i zło, przemienianie się i stawanie rzeczy jest naturą świata, więc nie można wejść dwa razy do tej samej rzeki. Wszystko umiera wielokrotnie, ale tylko pozornie. Rzeka umiera by stać się morzem, człowiek umiera by stać się pyłem, ale nic ze świata nie ubywa, nic nie przebywa. Heraklita można nazwać „karmicznym materialistą”, ale materia przestała być jedynym poziomem, po którym poruszała się jego myśl.

Świat według Heraklita, pomimo tego, że rozbieżny i pełen kontrastów, posiada ukrytą harmonię. Tylko głupcy będą twierdzić, że coś jest obiektywnie niesprawiedliwe lub złe, bo przecież „Świnie kąpią się w błocie, a kury w kurzu.” Człowiek dzieli rzeczy na dobre i złe, sprawiedliwe i niesprawiedliwe. „Dla Boga wszystko jest piękne, dobre i sprawiedliwe.” Za zmiennością na poziomie materii, szedł panteizm i pewna optymistyczna niezmiennosc na poziomie wartości. Heraklit utożsamiał Bóstwo, Jedno z ponadświatowym rozumem, w którym człowiek ma tylko udział. Dlatego też narzekał na Homera, gdyż

dobro i zło, wojnę i pokój na świecie uważał za coś naturalnego. Wszak gdyby noc nie zamieniała się z dniem, a trawa nie umierałaby dla koni, świat nie mógłby istnieć. Może się to wydawać złe i okrutne człowiekowi wpłatanemu w świat, ale jest zgodne z kosmicznym rozumem. Heraklit nie uważał Bóstwa, ani za stwórcę, ani za coś ingerującego w sprawy świata, jedynie za usprawiedliwienie istnienia czy raczej stawania się rzeczy.

W kwestii tego jak człowiek powinien żyć, myśli Heraklita stały się niejako genezą stoicyzmu. Namawiał on do pielęgnowania rozumu i myśli. Tłum skarży się na zło i chorobę, a jest zadowolony gdy ma pełny żołądek. Mądry człowiek natomiast wie, że jedno bez drugiego jest niemożliwe. Rozumienie tego stanu rzeczy wydaje się być dla Heraklita wartością samą w sobie, pielęgnacją rozumnej części w człowieku. W pewnym sensie przywłaszczał dobro dla elity, która jest w stanie je pojąć. Pisał: „złymi świadkami są oczy i uszy ludziom, którzy mają duszę barbarzyńców”. Tatarkiewicz stwierdza, że jest to pierwsza krytyka poznania zmysłowego. Heraklit nie stara się powiedzieć, że ludzie o duszach barbarzyńców widzą i słyszą inne rzeczy, ale, że widzą, a nie rozumieją. Źródłem wiedzy nie są tylko oczy, widząc te same rzeczy można dojść do odmiennych wniosków.

Istotą heraklityzmu jest wieczna zmienność. Słynne „Panta Rhei”, chociaż znakomicie opisuje jego doktrynę, prawdopodobnie nie pochodzi od niego. Jednak historia tego człowieka nie działałaby się w Starożytnej Grecji, gdyby prawie natychmiast nie wystąpiono z myślą całkowicie przeciwną. Zrobił to Parmenides, założyciel szkoły elejskiej, współczesny Heraklitowi. Ironią można nazwać to, że na drodze człowieka, który przeciwieństwa traktował jako istotę bytu, stanął człowiek o całkowicie przeciwnym poglądzie...

PARMENIDES I ELEACI

Parmenides był krytykiem Heraklita, ale nie od polemiki

zaczynała się jego doktryna. Jego teoria bytu była na wskroś dedukcyjna, opierała się na pojęciach. Pierwsza jego teza była banalną tautologią: „Byt jest, niebytu nie ma.” Parmenides nie miał tu nic innego na myśli, głosił wprost: „To co jest, jest a to czego nie ma, nie ma.” Mało tego, argumentował nawet trochę dalej, twierdząc, że o tym, czego nie ma, nie sposób nawet myśleć. Po tej analizie następowała dalsza dedukcja:

1. Byt jest jeden – niepodzielny, bo jeśli byłyby dwa byty, to co pomiędzy nimi byłoby niebytem, a niebytu nie ma.

2. Byt jest niezmienny, ponieważ musiałby być wcześniej niebytem, a niebytu nie ma, lub bytem, którym jest przecież teraz.

3. Byt nie zaczyna istnieć, to jest nie ma początku, ponieważ mógłby powstać z niebytu, którego nie ma, albo z bytu, o którym przecież jest mowa.

Dodawał jeszcze, że byt jest przestrzennie skończony i określony, ale nie wynikało to tak jasno z jego dedukcji. Parmenides nie był krytykiem tego, że przeciwieństwa w świecie obserwujemy, ale tego, że one stanowią naturę bytu. Trzeba to ustalić jak najszybciej, żeby te rozważania nie wydawały się tylko słownymi gierkami, co w pewnym sensie postulował niegdyś Carnap.

Zarówno Heraklit, jak i Parmenides pytali: Czym jest to co jest? Gdy ten pierwszy starał się dojść do odpowiedzi za pomocą obserwacji przepuszczonej przez sito rozumu, ten drugi pozostawał przy samym pytaniu i z niego dedukował dalej. Obydwoje poszukiwali jedności, było to charakterystyczne dla greckiej filozofii. Parmenides był materialistą i nie chciał bytów mnożyć, pragnął wyjaśnić wszystko, nie implikując kolejnych poziomów istnienia. Co prawda, twierdził, iż istnieją dwie drogi: Prawdy i mniemania, ale różnorodność opinii nie rodziła różnorodności bytów. Tylko wyniki rozumowania dają prawdziwy obraz bytu i może do nich dojść nawet ktoś ślepy lub

nie wystawiony na działanie przeciwnieństw. Jego uczeń – Zenon skupił się na krytyce konkurencyjnych wobec elejskiej teorii i tutaj uwydatnia się najlepiej rozbieżność poglądów dwóch opisanych wyżej stanowisk. Gdy Heraklit za podstawę stawiania się świata uważał ruch, Zenon wprost atakował ruch jako niemożliwy do zaistnienia. Argumenty przeciw ruchowi ułożył cztery, poniżej opiszę dwa najpopularniejsze, starczy to całkowicie.

1. Achilles. Nawet najszybszy człowiek nie dogoni najwolniejszego. Achilles nie jest w stanie dogonić nawet żółwia. Dlaczego? Za każdym razem, gdy w wyścigu Achilles dotrze na miejsce, w którym znajdował się żółw, żółw będzie już dalej i tak w nieskończoność. Był to nie w pełni sformalizowany paradoks matematyczny, który miał ilustrować absurdalność pojęcia ruchu.

2. Strzała. Wypuszczona z łuku strzała w żadnej chwili nie leci, ale w każdej stoi w miejscu. Dlaczego? W każdym momencie można sensownie zapytać w jakim punkcie znajduje się strzała i uzyskać odpowiedź. Skoro strzała jest w jakimś punkcie, to jest w spoczynku, a nie można być naraz w spoczynku i w ruchu. Strzała w każdym momencie swego lotu jest w spoczynku.

Te i resztę paradoksów ruchu rozwiązano matematycznie w XX w., ale jeszcze Engelsowi i Marksowi służyły znakomicie do udowadniania swoich tez, szczególnie w Anty-Duhringu. Wśród filozofów, którzy, świadomie lub nie, korzystali z rozumowań Heraklita można wskazać choćby i Bergsona, czy bardziej egzotycznego De Mella. Dwa pytania zostały pozostawione do przemyślenia dla przyszłych pokoleń. Jaką metodę filozofowania wybrać aby otrzymać satysfakcjonujący wynik? Jaki jest prawdziwy świat, zmienny i wiecznie w ruchu, czy niezmienny i statyczny? A nie były to jedyne pytania, które zostały zadane w tym okresie filozofii. W niemalże tych samych latach, ze swoją myślą występowali pitagorejczycy i atomiści, których to opiszę w części drugiej.

Autor: memento

Nadesłano do „Wolnych Mediów”